


11) formularz
11) d
11) 03150P
11) 1897



Nieprzyjmujemy zwrotu numerów od tych, którzy z prenumeratą zalegają.

Nr. 1.

W Krakowie dnia 10 stycznia 1897.

Rok VI.

„ZIEMIA“

wychodzi w Krakowie dwa razy w miesiącu, zawsze około 10. i 25. każdego miesiąca i kosztuje rocznie wraz z przesyłką pocztową 3 korony, półrocznie 1 koronę 50 groszy (75 centów).

Rady powiatowe, Urzędy gminne, Towarzystwa oświaty ludowej, Kółka rolnicze, Czytelnie ludowe, oraz mniej zamożni włościanie płacą rocznie z góry dwie korony.

Prenumeratę posyłać najlepiej za przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja »Ziemi«
w Krakowie.

ZIEMIA

Pismo ekonomiczno-społeczne, rolnicze i handlowe.

«O Polsko kraino, gdyby ci rodacy,
Co za ciebie giną, wzięli się do pracy,
I po garstce ziemi z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi Polskę usypali».

Wincenty Pol.

Wszelkie pisma, artykuły i prenumeratę przysyłać należy do Redakcji »Ziemi« w Krakowie.

Reklamować brakujące numera należy najdalej w przeciągu dni dziesięciu.

Ogłoszenia przyjmuje Redakcja za opłatą 4 ct. za miejsce w szpalcie jeden milimetr szerokości, a 10 cnt. za jeden wiersz w tekście samej gazety.

Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt., podwójny 15 cnt.

Roczniki z lat 1892., 1893., 1894., 1895. i 1896. są do nabycia po cenie 60 cnt. wraz z przesyłką pocztową.

Upraszamy o rozszerzanie „Ziemi“ w jak najszerszych kołach.

Ludowizm a oświata ludowa.

W ciągu kilku artykułów w ostatnich numerach poprzedniego roku wykazywaliśmy, jak to żydowizm rzuca coraz to inne hasła, aby tylko odwrócić uwagę od siebie, a świat chrześcijański klócić pomiędzy sobą o bzdurstwa niewartające funta kłaków. Wykazaliśmy dalej, że jednym z takich haseł jest ludowizm, którego rozszerzanie wzięło na siebie tak fałszywie nazwane stronnictwo ludowe, powtarzamy — fałszywie nazwane ludowem — bo ono, jak to poniżej wykażemy, niema z dobrobytem i oświatą ludu wspólnego — a na razie mogłoby się zwać chyba stronnictwem adwokackiem.

Z owych ostatnich artykułów poprzedniego roku mógłby mniej ze sprawami obznajomiony sądzić, że wystąpiliśmy przeciwko sprawie ludowej, że obrońców ludu przedstawiamy w świetle fałszywym, że wreszcie piśmo nasze jest stańczykowskiem; bo dzisiaj wszystkich tych, którzy z ludowizmem i socjalizmem nie mają nic wspólnego, mianuje się Stańczykami — oczywista niesłusznie — a z nazwiska tego zrobiono tak olbrzymich, tak przerażających rozmiarów straszaka na lud, że ani dyabeł bojący się święconej wody, nie wydaje się już dziś tak strasznym, jak Stańczyk, choć pokażcie mi chłopca, któremu by tak kiedy Stańczyk wlaźł za skórę, jak np. żyd, sekwestrator, różni komisarze, często adwokaci, zawsze prawie pokątni pisarze itp. To też w istocie owe straszzydło zwane, Stańczykiem, nie jest ani szkodliwsze, ani niebezpieczniejsze od straszdyła na wróble w prosie, lub na zające w kapuście. Ażeby się tedy od powyższych zarzutów uchronić, chcemy wykazać prawdziwe znamiona oświaty ludowej i dowieść, że znamion tych ludowizm — czyli fałszywie nazwane stronnictwo ludowe — nie posiada wcale.

Mając za sobą już ćwierć wieku pracy nad ludem, a więc 5 razy tak wielką przestrzeń czasu jak ludowcy, znamy dokładniej od nich historię oświaty ludowej ostatnich

lat 25, więc też jesteśmy kompetentniejsi od ludowców do wykazania zasadniczych różnic pomiędzy ludowizmem, a oświatą ludową.

Pierwszą najbardziej charakterystyczną stroną ludowizmu jest pomijanie św. wiary katolickiej na zewnątrz, a ukryta nienawiść do tejże na wewnątrz. Inaczej też być nie może. Ludowizm obecny ma swe źródło świadomie, lub nieświadomie w masonizmie, a wiedzą o tem tylko najwyżej postawione głowy stronnictwa ludowego. Resztę łapie się na mniej, lub więcej ponętne hasła, a ci nie zastanowiwszy się nad sprawą i nie poznawszy jej bliżej, stają się parobkami wysługującymi się żydowizmowi, który jako odwieczny wróg religii Chrystusowej stworzył na to masoneryę, aby zniszczyć Kościół Boży na ziemi. Ludowizm musi tedy spełniać zadania masoneryi, musi występować przeciwko Kościołowi, biskupom, duchowieństwu, szkołom wyznaniowym i przeciwko temu wszystkiemu, co przyniosła religia Chrystusowa na ziemię. Ukrzyżuj Go! woła masonerya po dzień dzisiejszy, i tak dalej wołać będzie.

Prawdziwa zaś oświata ludowa wysuwała zawsze na pierwsze miejsce — a przynajmniej u nas w katolickiej Polsce wiarę Chrystusową. Przypomnijcie sobie włościanie starszego pokolenia tylko owe dawniejsze gazetki ludowe: „Dzwonki“, „Chaty“, „Przyjaciela domowego“, „Włościanina“, „Zagrodę“, a choćby tylko „Wieńca i Pszczółkę“ z pierwszych lat ich istnienia, jakie to tam były prześliczne powiastki religijne, jakie cudowne tłumaczenia zasad naszej św. wiary, jakie nauki o kochaniu Boga i bliźniego; a dziś, pożałujcie Boże, gdzież się to wszystko podziało?!

Drugą różnicą pomiędzy ludowizmem, a prawdziwą oświatą ludową, jest brak właściwego patriotyzmu w pismach stronnictwa ludowego. Wprawdzie na pozór mówi się o patriotyzmie, ale już mniej się o nim pisze, a dla miłości Ojczyzny nic się zgoła nie robi. W sprawie tej nie chcemy sądzić sami, ale sądzcie i wy Bracia Włościanie! Wyszukajcie tylko gdzie na dnie starych skrzyń waszych owe dawne gazetki, o których wspomnieliśmy co dopiero, czytajcie i porównajcie z „Przyjacielem Ludu“, „Prawami Ludu“ dzisiejszym Wieńcem i Pszczółką, a przekonacie się, co to za straszna odmiana.

Chodźmy dalej! Szukajmy dalszych różnic. Dawne gazetki i ich przewodnicy, jakże

Jaś z pod gronia.

Powieść osnuta na tle wspomnień historycznych i opowiadań ludu.

(Ciąg dalszy).

Pół mili drogi do przebycia w nocy, po burzy, drogi leśnej i błotnistej, i to dla zgłodzonego dziewięcioletniego chłopca, to trud niemały. Ale biedny Jasio nie zważał na trudy, bo w jego poczciwej i z natury bardzo wrażliwej główce paliło się pragnienie, by jak najprędzej dobiec do wsi i sprowadzić ludzi na miejsce nieszczęścia.

Biegł tedy bez wytchnienia, kalecząc nogi na piaskach i ostrych kamieniach, upadł niejednokrotnie, ale jeszcze prędzej powstawał i biegł dalej dobywając sił ostatka; tu uderzył o drzewo, tam spłoszył ptaka z zarośli, owdzie zaniepokoił nocne legowisko

jakiego zwierza dzikiego, ale niczego się nie przestraszał, o niczem więcej nie myślał, jak tylko o tem jedynie, by jak najprędzej przebiegł las i puścił się całym pędem w dolinę ku Kamiennej.

I już dobiega na kraniec lasu, chwil tylko kilka, a dobiegnie na podlesne polana, dobrze mu znane, gdzie pomagał często paść bydło sąsiadów. Tu znany mu już każdy krzaczek, każdy dołek i każda górka, każda choćby najwęższa ścieżyna, więc choć zgrzany, spocony, bez tchu prawie, podwaja szybkość biegu i już jest na krańcu lasu, gdzie upadł znowu potknąwszy lekko o jakiś pniak stary, nietyle z powodu potknięcia się, ale więcej z powodu wyczerpania sił ostatka i znużenia nadmiernego, jakiego tak młode i słabe siły znieść nie potrafią.

Więc leżał chwil kilka chłodząc rozpaloną twarz o wilgotną, chłodną ziemię i wciągając powietrze

srodze obchodzili się z żydami wyzyskującymi chrześcijan. Czytajcie tylko stare roczniki „Dzwonka“, a przekonacie się. Ludowizm zaś tylko niekiedy, ot tak z musu i konieczności wspomni czasem coś o sprawkach żydowskich, ale oczywista króciutko i niepostrzeżenie, aby — broń Boże! — żydom nie zaszkodzić i nie odwrócić ludu od tych najgorszych wyzyskiwaczy ludu naszego. Lecz nie dziwcie się włościanie, bo jakżeby mogli parobcy żydowscy szkodzić chlebobdawcom swoim.

Jedność i zgoda podnoszą narody. Więc też wszystkie owe gazetki z owych szczęśliwych wiosnianych czasów oświaty ludowej przychodziły do was w imię pokoju, nawoływały do zgody, do miłości bliźniego, boć to przecież przykazanie Boże, a ludowizm czyż przychodzi do was w imię pokoju i w imię miłości bliźniego? Nie chcemy o tem sądu wydawać, wydajcie sąd ten sami Bracia Włościanie!

Niesłychanie ważną różnicą pomiędzy ludowizmem, a oświatą ludową jest ta, że pod czas kiedy zawsze z oświatą ludową dążono równocześnie do podniesienia dobrobytu ludu, to ludowizm wcale się o to nie troszczy. On tylko woła ustawicznie: „Nie wybieraj obszarnika na posła do Sejmu, do Rady Państwa, ani też do Rady Powiatowej!“ Nie stanie mu zaś czasu do nawoływania do pracy nad podniesieniem dobrobytu ludu, bo coraz to nowe będą wybory, to tu, to tam i tak bez końca. I tak też bez końca będzie chciał ludowizm prowadzić lud tylko do walki, a do pracy nad podniesieniem dobrobytu w kraju naszym nawoływał nie będzie, a tem mniej sam się weźmie do takiej pracy, bo w niej o zwycięstwo stokroć trudniej, niż np. o takie, niby to niesłychanie świetne i niesłychanie w następstwa ważne zwycięstwo, jak wybór Milana w sanockiem. Oczywista też, że ludowizm stojący na usługach żydowskiego masonizmu, nie miał nigdy i nie będzie miał na celu oświaty ludu, ale zadaniem jego jest, by społeczeństwo chrześcijańskie zatrudniał bezowocną walkę i odwracał uwagę od wyzyskującego świat chrześcijański żydowizmu.

Jest jeszcze więcej różnic pomiędzy prawdziwą oświatą ludową, a ludowizmem, lecz sądzimy, że to wystarczy, aby Ci Bracia Włościanie, którzy nieuprzedzeni i niezbałamuceni zastanowią się nad tą sprawą, poznali dokładnie, że *ludowizm to wróg ludu, który jego szczęście i dobrobyt kraju na lat dziesiątki zaprzepącić może.*

(Dokończenie nastąpi).

w krótkich, a urywanych łykach do zmęczonej piersi. W tej jednak krótkiej chwili wytchnienia uczuł dopiero silny ból w nogach i zobaczył, że z wielu ran krew się sączyła. Podniósł się tedy, by wymyć rany z krwi i błota w bliskiej kałuży, którą utworzyła woda deszczowa.

Ale nagle zastygło mu prawie ostatnie tchnienie w piersi, bo podnosząc się rzucił wzrokiem ku dolinie i zobaczył jak nad Kamienną unosiła się krwawa luna, i oświecała przyległe pagórki i lasy, a oświecała światłem tak strasznym, tak ponurem wśród mroków nocy, że młoda wyobraźnia chłopca nie umiała sobie zdać sprawy z tego, co się właściwie we wsi dzieje i jakie nowe nieszczęście przybywa do wszystkich jego bied dotychczasowych.

Niedługo, jednakże trwało to przerażenie pierwszej chwili, a osłupienie przerwała wkrótce myśl o tak

ważnem posłannictwie, z jakim spieszy do wioski. Zerwał się tedy jak wierny pies, kiedy poczuje, że ktoś obcy wkrada się w nocy do pilnowanej zagrody, i puścił się co żywo w dolinę ku wiosce, a krwawa luna pożaru oświecała rozpaloną trudami jego twarzy, a zarazem i zniewalała do biegu tem szybszego, tem bardziej wyczerpującego ostatnie siły Jasia.

Czem więcej zbliżał się Jaś do Kamiennej, tem luna pożaru zdawała się większą, tem szerzej rozposcierała się nad wioską i wkrótce poznał biedny Jaś, że to pali się w górnej części wioski, a więc zapewne i bardzo blisko jego rodzinnej, a przez wszystkich opuszczonej chaty. Włosy mu stawały z przerażenia na myśl, kto w razie potrzeby zajmie się ratowaniem jego domostwa, kto poprosi ludzi, aby na wypadek grożącego niebezpieczeństwa powynosili biedne sprzęty domowe — stanowiące cały dobytek Skal-

Sądy trzech stanów.

Napisał Jan Myjak, włościanin z Zagórzyna.

(Ciąg dalszy).

IV.

Z kolei Pan Ksawery rzecz swoją wywodzi:
Czy nie wiecie, że kłótnia złe owoce rodzi?
O! ileż to w przeszłości nieszczęść sprowadziła,
Aż wkońcu i Ojczyznę naszą zatraciła.

Oj były w Polsce naszej i sejmikowania
I narady już dawno, i różne zebrania —
A przy wyborach królów nieraz się rąbano,
I Ojczyźnie głębokie rany zadawano.

Cóż dobrego przyniosły te wszystkie programy?
Kiedy już dziś kawałka Ojczyzny nie mamy;
Potraciliśmy ziemię, dziś tracimy dusze...
Wiem dobrze, że upartych serc waszych nie skruszę,

Ale powiem otwarcie: Błędne wasze zdania!
Boście zawczas zaczęli politykowania;
Niechże wprzód oświata przeniknie lud cały,
To i do polityki stanie się dojrzały.

Jeszcze Kuba jak Kuba, ot polskie kmiecisko —
Wszyscy go podzegają, a nie upadł nisko.
Ale Maćku, och Maćku! Boże Zmiłowanie!
Przecież ty sam nie wierzysz w twe głupie gadanie.

Złe — było na tym świecie, jest złe, i tak będzie;
Bo zepsuty zaludnia świat ród Adamowy,
A potomek dziś jego na każdym urzędzie;
I ty Maćku nie nosisz lepszej od nich głowy.

A kiedyś jeszcze stracił świętą ojców wiarę,
I fałszywych proroków przejął duch zatruty;
Tobys nieszczęść i złego już przepelnił miarę,
Skuli ciała — ty pragniesz, aby duch był skutły!

Jeszcze nam w Częstochowej Matka Boska świeci!
Jeszcze przy Ostrej Bramie*) gromadzi swe dzieci!
Jest Chrystus w Kobylance, w Krakowie, Mogile!
Więc jeden wielki naród w całej swojej sile

Wyteży swe ramiona, chłop zgodzi się z panem,
I wyrzeczcie współnictwa z szalonym kapłanem,
Który socjalistów na posłów doradza —
W takie ręce nie przejdzie z naszej Polski władza!

A i Kuba ze „Związku“ złą nam radę daje,
Kiedy wszystkich pochwała, tylko dwory łaje.
A cóż to kiedy dwory chłopu odebały?...
„Nic“ śmiało wypowiadam, za to wiele dały...

*) W „Ostrej Bramie“ w Wilnie znajduje się najslawniejszy obraz cudownej Matki Boskiej na całą Litwę.

nych, bo tak nazywali się rodzice Jasia — w miejsce bezpieczne.

To też biedne chłopie zapomniało już i o pokalczonych nożętach i o rozpalonej gorączką główce, i o zmęczonej piersi, co krótkimi oddechy falowała jak woda wzburzona, ale biegł jak leśna sarna przez pola, kiedy nielitościwy strzelec przesyje postrzałem jej wysmukłe nogi, a ona, farbiąc, ostatkiem sił umyka przed pościgiem nieprzyjaciela, by gdzieś dalej w spokojnej kniei paść, i w ulubionej lasów zieleni złożyć śmiertelnie zranione kości swoje.

Już zbliża się Jaś do wioski, już dolatują go krzyki ludzi, którzy przybiegli na miejsce pożaru i ogień gaszą, już nawet można zrozumieć niektóre nawoływania głośniejsze jak: wody! wody! osęki! siekier! rąbać! i t. p. Mija wreszcie chłopie ostatni pagórek, który zasłaniał widok na wioskę, a w tem prze-

rażający krzyk wydarł się z piersi Jasia, bo oto poznał, że dogorywa już jego chata rodzinna, że palą się domy sąsiadów: Wojciecha Strumieńskiego, Szczepana Jodły i wujka Michała Kowalika.

Ogień pokazał się najpierw właśnie wśród najsroźszej burzy w domostwie Skalnych, nie wiadomo zupełnie z jakiej przyczyny, czy zapalił się od piorunu, czy też wichur rozdmuchał gdzie węgle rzucone nieostrożnie przez dzieci. Wiatr szalony przeniósł też wkrótce ogień na najbliższej stojące sąsiednie domy, i byłoby z pół wsi poszło z dymem, gdyby się ludzie nie byli zbiegli i nie położyli tamy dalszemu rozszerzaniu się pożaru.

O wyratowaniu resztek mienia z palących się domów nikt nawet w pierwszej chwili myśleć nie mógł, bo pierwszym zadaniem było powstrzymać rozszerzenie się ognia; dopiero kiedy burza się uśmierzyła

Twierdzą, że za dwory chłop wiele opłaca?
Ale któż narodowe skarbnice wzbogaca?
Kto stawiał te kościoły, utrzymywał sztuki,
Kto płacił piśmiennictwo, podtrzymał nauki?

Nie do dworów — lecz do miast pieniądze nosicie,
Jednak o tem na wiecach wcale nie mówicie.
Dwory pełniły zawsze swe trudne zadanie,
Więc o mandat się starać mam prawo mospanie.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Ludowizm w praktyce. Pewien adwokat, należący do przywódców tak zwanego stronnictwa ludowego, **wystawił na licytację cztery chałupy chłopskie** za to, że jedna włościanka, która była winna za sprawy adwokackie temu obrońcy ludu **piętnaście reńskich**, miała na pierwszej z tych chałup jedną szóstą, na drugiej jedną dwunastą, na trzeciej jedną ośmnastą część, a na czwartej tylko trzy sto ósme części na własność. Coby to były za wrzaski ludowców, gdyby to tak zrobił nieprzymierzając jaki właściciel dworu, ale że to zrobił adwokat ludowiec więc cicho sza!

Nie twierdzimy, aby adwokaci byli złymi ludźmi, ale w każdym razie zastanawiającym jest to, że ludowizm biorą w ręce prawie sami adwokaci. I tak widomą nibyto głową jest adwokat dr. Lewakowski, rzeczywistym sekretarzem niedoszły kandydat adwokacki Stapiński. W wadowickim chce rej wodzić adwokat dr. Malec. W krakowskim adwokat dr. Szafarski i kilku kandydatów adwokackich jak dr. Miokołajski, dr. Kostkiewicz i t. d., w wielickim także adwokat, w tarnowskim kandydat adwokacki dr. Winkowski, gdzieś dalej kandydat adwokacki dr. Przy-

było, w łańcuckim także kandydat adwokacki z Przeworska, którego nazwiska nie pamiętamy, w jarosławskim adwokat dr. Zembaty, w sanockim także jakiś kandydat adwokacki, a tylko w brzeskim powiecie wodzi rej przypadkowo lekarz dr. Bernadzikowski. Znalazł on się jednakże, zdaje się tylko przypadkowo w obozie ludowizmu i pewnie nie sprzedaje czterech chałup chłopskich za dłużną mu zapłatę 15 złr., należną za lekarską poradę.

Czyż owi sami adwokaci, skupiający się około ludowizmu i odtrącający od pracy nad ludem ludzi innych stanów, nie powinni dać ludowi wiele do myślenia i do zastanowienia się nad tem, dokąd go ludowizm chce prowadzić. „Związek Chłopski“ występuje przeciwko adwokatom, więc też tak zwane stronnictwo ludowe odsądza go od czci i wiary.

Kardynał Mieczysław Ledochowski zaszczycony został godnością protektora zakonu maltańskiego. Gdy wielkim przeorem tego zakonu jest kardynał Rampolla, przeto nowy zaszczyt, jaki spotkał naszego purpurata dowodzi, jak wyjątkowo wysokie znaczenie i poważanie ma ks. kardynał Ledochowski w św. Kolegium.

Nowe jezioro, powstało nagle w Irlandyi, wśród huku podziemnego, jaki zwykle towarzyszy trzęsieniu ziemi. Poprzednio było to trzęsawisko, nad którym

i wichur dąć przestał, wtedy część broniących przystąpiła i do palących się domów, ażeby rozpocząć gaszenie ognia. Przed domami Strumińskiego, Jodły i Kowalika siedziały około uratowancj części sprzętów domowych żałośnie i rozpaczliwie zawodzące kobiety i dzieci, ale przy chacie Skalnych nie znaleziono żywej duszy, ani sprzętu najmniejszego, bo widocznie wszystko poszło z dymem, i już tylko resztki ich biednego mienia dogorywały.

Ale gdzie podział się Jaś z dziećmi, pyta jeden drugiego, i nikt nie umie dać odpowiedzi, nikt go nie widział, nikt nie słyszał wołającego pomocy. Widocznie nie mogło się biedne chłopie wydostać z palącej się chaty i spaliło się niebożątko wraz z młodszym drobiazgiem Skalnych.

Pogłoska o spaleniu się ulubionego przez wszystkich Jasia z pod gronia rozeszła się lotem błyskawicy

po wsi. Wszystko, co dawniej nie pospieszyło do ognia, pędziło teraz ku dogorywającym zgliszczom chaty Skalnych, każdy chce sprawdzić wieść przerażającą, albo dowiedzieć się prawdy właściwej. Wkrótce też zapełniło się całe obejście chaty ludźmi jak mrowiem, ale nikt nie umiał wyjaśnić, co się właściwie stało. Kobiety, a szczególnie ciotka Kowalikowa, zawodzą w niebogłosey, dzieci płaczą, starsi narzekają i zamyślają w zgliszczach szukać resztki niedopalonych ciał dzieci, gdy w tem nadlatuje Jaś cały mokry od potu, z rozpaloną twarzą i wołając: „Państwo Wielogórscy umierają na Roztajnem w lesie, porażeni piorunem!“, upada prawie bez tchu na ziemię, a krew puściła mu się drobnymi usty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stała chata zamieszkała przez 10 osób. Chata owa wraz z ludźmi znikła bez śladu w jeziorze, którego obwód stale się powiększa.

Cała okolica w promieniu półtrzeciej mili angielskiej pokryta jest płynnym błotem. Pobliscy mieszkańcy opuszczają w popłochu swoje domy.

Dar cesarza niemieckiego. Dwóch wychowanków domu sierót w Vörde (Werde) posłało na kilka dni przed wigilią następujący list do cesarza Wilhelma II.: „Kochany Panie Cesarzu! My i nasi koledzy z przytułku chcielibyśmy bardzo uczyć się grać na trąbie, ale nasz dobry przełożony Multhaupt nie ma pieniędzy na kupienie nam tych instrumentów, więc prosimy kochanego cesarza, aby nam podarował jakie stare trąby kapeli wojskowej. Kląniemy się bardzo uniżenie“. Następuje podpis dwu sierót z przytułku Vörde.

List ten doszedł do rąk cesarza, który też obdarował natychmiast sieroty pięknymi trąbami.

Kronika domowa i rolnicza.

Upraszamy bardzo Szan. Czytelników naszych, by podawali do niniejszej kroniki wyniki swoich długoletnich doświadczeń z zakresu gospodarstwa domowego i rolnictwa, oraz donosili o skuteczności tych rad, które z naszej kroniki zaczerpnęli.

Łatwy sposób wychodowania dobrych ziemniaków nasiennych. Dobroć nasiennego ziemniaka zależy nie tylko od gatunku, ale w bardzo znacznej części także od urody tego ziemniaka, który wsadzić zamierzamy. Dziedziczenie różnych przymiotów macierzystego osobnika stwierdzono bowiem nie tylko u zwierząt, ale w znacznym stopniu także i u roślin.

Ażeby tedy wychodować dobre nasienne ziemniaki, trzeba z dobrego gatunku wybrać największe i najdorodniejsze osobniki, posiadające wszystkie przymioty pięknego ziemniaka, i posadzić takowe na osobno oznaczonej grzędzie. Oczywiście, że grzędę taką należy znawozić, a następnie dobrze obrabiać. Ponieważ ziemniak zaczyna dojrzewać dopiero wtedy, kiedy rósć przestaje, a wzrost ustaje znowu po uschnięciu badyli, przeto ziemniaki nasienne należy pozostawić w ziemi jeszcze ze 6 tygodni po zupełnem uschnięciu naci. Czem dłużej się ziemniak odleży w ziemi, tem lepiej dojrzeje, i tem będzie odporniejszy na zarazę ziemniaczaną.

Po wykopaniu ziemniaków nasiennych wybiera się znowu najdorodniejsze osobniki i przechowuje do następnego sadzenia, a o uprawę dba się tak samo, jak w roku pierwszym, i owoc trzyma się znowu w ziemi możliwie do najpóźniejszej jesieni. Zbiór drugiego roku daje już zwykle bardzo dorodne nasienie, prawie

niepodobne do tego gatunku, z którego wybraliśmy pierwsze nasienie.

Gdyby owe ziemniaki nasienne uległy w pierwszym, lub drugim roku jakiej zarazie, to oczywiście, że z tych ziemniaków nie będzie już można hodować ziemniaków nasiennych, ale trzeba rozpocząć od początku. Kto się chce zabrać do hodowania takich nasiennych ziemniaków, niechaj ten gatunek, z którego pierwsze sadzonki chce wybrać, pozostawi w jesieni jak najdłużej w ziemi, a uzyska większą pewność, że zabrane nasienie nie podpadnie zarazie. Ktoby już z wiosną chciał rozpocząć produkcję ziemniaków nasiennych, niechaj pierwsze nasienie wybierze z pomiędzy tych ziemniaków, które były wykopane najwcześniej w połowie października.

Kto potrzebuje drzewa do budowl niechaj go ścina w dniach najbliższych, albowiem drzewo ścinane już nawet w końcu stycznia, jest o wiele słabszem od drzewa, które było ścięte w końcu grudnia, lub zaraz w pierwszych dniach stycznia. Różnica jest taka, że drzewo ścięte w końcu grudnia jest po latach 15 jeszcze prawie zupełnie zdrowe, podczas kiedy drzewo ścięte w końcu stycznia zaczyna pruchnieć już po latach pięciu.

Kury będą niosły jaja w zimie, jeżeli będziemy im podawali dostateczne pożywienie i utrzymywali w ciepłych a czystych stajniach. W czasie wielkiego zimna należy podać kurom nieco ogrzanej wody do picia.

Tuczenie, czyli poprawianie nierogacizny odbywa się w różnych okolicach w różny sposób, ale wszędzie prawie w naszym kraju słyszy się następujące błędne zdanie: „Jak masz świnię poprawiać, wsadź ją do chlewka i dawaj zryć jak najwięcej.“ Ale już to samo zdanie mieści w sobie sprzeczność, albowiem świnią wsadzona do chlewka, która nie ma żadnego ruchu, nie będzie mogła zryć wiele, ale najczęściej straci apetyt, a wtedy dopiero skarżą się ludzie, że świnią jeść niechce, a nie wiedzą dlaczego.

Zdrowa świnią, karmiona rozumnie, która może używać potrzebnego jej ruchu, będzie w największej ilości wypadków żarła dobrze i szybko się tuczyła.

Najodpowiedniejszym pokarmem do tuczenia są gotowane, a jeszcze lepiej duszone w parze ziemniaki, przyprawione śrutowanym jęczmieniem, tudzież otrębami pszennymi, oraz mąką grochową. Mąkę grochową należy używać przy samym końcu tuczenia.

Przywabiajmy w zimie sikorki do sadów, albowiem mogą one znakomicie oczyścić drzewa z owadów i gniazd, gdzie one poskładały swe jajka. Najlepiej poumieszczać na drzewach zielone jodłowe gniazda, gdzie się sikorki chętnie gromadzić będą, a z tych odbywać się będą polowania po całym ogrodzie na szkodliwe owady.

Rolnicy! podajcie ptakom pożywienie, albowiem te

skrzydlate stworzenia są po największej części najlepszymi przyjaciółmi naszymi. Za każdym domem, za każdym dworem, należy obrać jedno stałe miejsce spokojne i wyrzucać tam w porze zimowej różne odpadki i resztki pożywienia, a ptaszęta wzwyczajone będą się tam w zimie karmiły stale, a i w lecie pozostaną w pobliżu i tępić będą wszelkie szkodniki dokuczające rolnikowi.

Wiadomości ze świata.

Austro-Węgry. W ostatnich dniach ubiegłego roku obradowała większa część sejmów krajowych przez 3 dni. Sejmy te uchwałyły przeważnie tylko prowizorya budżetowe, a tu i ówdzie postawił jeszcze jaki radykał wniosek o zaprowadzenie powszechnego bezpośredniego głosowania. W naszym sejmie postawił taki wniosek „Kuryer Lwowski“ przez swego posła Wójcika, którego mu wybrali chłopci w krakowskiem.

Nasz Sejm krajowy ukonstytuował się, uchwalił tak samo prowizoryum budżetowe, a w komisjach porozbierali członkowie referaty, stąd też można się spodziewać, że po ponownem zebraniu się sejmku obrady będą się szybko odbywać. Z posłów stronnictwa katolicko-ludowego wniósł Kramarczyk interpelację o założenie powiatowych składów soli bydłcej, a Szwed o regulację Soły. Bardzo ważną jest petycja stronnictwa konserwatywnego żądająca, by Sejm polecił Wydziałowi Krajowemu zwołanie ankiety, któraby miała obradować nad podniesieniem rolnictwa i dobrobytem małej i średniej własności rolnej.

Rada Państwa zebrała się na ostatnią swoją sesję przed nowymi wyborami w dniu 4 stycznia. Obrady toczą się nad budżetem bez budzenia większego interesu, przyczem wyrządzają sobie stronnictwa czasami wzajemne psoty. I tak kiedy przypadkowo było mało posłów słowiańskich na posiedzeniu, Niemcy zrobili bunt i nie uchwalili pieniędzy na słowiańskie gimnazjum w Cylei 109 głosami przeciw 98. Wkrótce znowu było mniej Niemców na posiedzeniu, więc posłowie słowiańscy 122 głosami przeciw 111 wezwali rząd, aby wziął pod rozwagę udzielenie prawa publiczności czeskiej szkole imienia Komenckiego w Wiedniu. Sprawa podwyższenia pensyj duchowieństwu wejdzie w najbliższych dniach pod obrady Izby.

Koło Polskie upoważniło posła Potoczka do przemawiania na pełnem posiedzeniu Izby za zniesieniem myt na drogach rządowych. (Podniosła to pierwsza „Ziemia“ jeszcze przed 4 laty, omawiając budżet państwowy).

W Niemczech odzywa się znowu dawna buta krzyżacka, bo oto żołnierzom polskiej narodowości w pułkach szląskich zabroniono rozmawiać ze sobą po polsku, a Stowarzyszeniom na Szląsku nie pozwalają władze odgrywania w teatrach amatorskich polskich sztuk. Wychodzi także na jaw, że Bismark za pomocą tajnej policji politycznej śledził wszystko, co się działo na dworze cesarza Fryderyka III, a potem Wilhelma II, ba śledził nawet postępowanie własnego syna hr. Herberta Bismarka. Aresztowany obecnie komisarz owej tajnej policji Tausch, brał w tem wszystkiem udział wybitny, mogą tedy podczas jego procesu wyjść na wierzch arcyciekawe sprawy Bismarka. Cesarstwo niemieccy mają się udać w marcu do Włoch. W sam dzień Nowego Roku wydał cesarz Wilhelm reskrypt do ministerstwa wojny, który sprawę pojedynków znacznie utrudni i wpłynie na zmniejszenie tychże w bardzo znacznej mierze.

We Francji odbywały się właśnie wybory do senatu, które przeszły spokojnie. Wybrani zostali przeważnie umiarkowani republikanie, radykałów tylko 13, a socjaliści ponieśli zupełną porażkę, bo ich wybrano tylko trzech. Tak tedy we Francji, gdzie socjalizm rozwinął się najsilniej, rozpoczyna się już jego upadek.

Rosya. Car dokumentuje coraz to silniej rosyjską przyjaźń z Francją. Na Nowy Rok wysłał car bardzo serdeczny telegram do prezydenta Francji Faure'a, w którym jeszcze raz przypomina wspaniałe dni, spędzone w pięknej Francji. Do innych monarchów car noworocznych telegramów nie wysłał wcale. Jenerał-gubernatorem Warszawy, w miejsce ustępującego hr. Szuwałowa, ma być mianowany książę Imeretyński. Minister spraw wewnętrznych dozwolił, by podczas mającego nastąpić spisu ludności wypełniano w Warszawie blankiety spisowe odpowiedziami w języku polskim.

W Hiszpanii na wyspie Kubie zaczyna się lepiej powodzić. Obok pomniejszych kilku zwycięskich potyczek wygrali Hiszpanie wielką bitwę pod Bulacan, w której padło 1100 powstańców. Zdobyto także 7 armat.

Turcja. Sultan obawiając się nacisku ze strony mocarstw, chce uprzedzić ich żądania i powołuje dwu chrześcijan na ministrów, a mianowicie Karatheodoriego na ministra spraw zagranicznych, zaś Michała Portugala baszę na ministra skarbu. Rozruchy wojskowe z powodu nie wypłacania żołdu mnożą się.

Bułgaria. Proces o zamordowanie Stambułowa skończył się skazaniem Tufekcziewa i Acowa na 3 lata więzienia. Wyrok w tej sprawie jest istotnie bardzo ciemny; jest bowiem, albo stanowczo za nadto łagodnym, jeżeli skazani zamordowali Stambułowa, lub niesprawiedliwym, jeżeli się tego czynu nie dopuścili. Cała ta sprawa rzuca bardzo poważny cień na rząd, a nawet i na samego księcia Ferdynanda.

Serbia. Do Belgradu przybył dawny król Serbii Milan, ojciec króla Aleksandra serbskiego, przyjęty bardzo uroczyście. Eks-król Milan nie był już dwa lata w Serbii, a i obecnie ma zabawić tam tylko czas krótki, który spędzi na polowaniach w okolicach Niszu.

W Czarnogórze odbywać się będą w dniu 15 stycznia wielkie uroczystości z powodu dwuchsetletniej rocznicy wstąpienia na tron panującej obecnie dynastji Petrowiczów Nieguszów.

Telegraficzne wiadomości.

Pogłoski o złym stanie Ojca św. są nieprawdziwe. X. kardynał Ledochowski telegrafuje, że stan zdrowia Ojca św. jest wyborny.

Ministrem spraw zewnętrznych w Rosji mianowanym będzie hr. Murawiew, a jego towarzyszem Izwolskij, poseł rosyjski przy Watykanie.

W Budapeszcie chciał X. Stojalowski przemawiać na zgromadzeniu socjalistów, ale go zakrzyczano, a nawet przyszło do bójki.

Stany Zjednoczone dały powstańcom na Kubie do zrozumienia, że już nie będą popierać powstania, że zatem dalszy opór Hiszpanii niemożliwy.

Korespondencye Administracyi.

Ks. L. Uzp., Łob. Kal., Ks. P. Mr., W. M. w Lisk., Ad. St. Roman., Ks. J. D. w L., J. M. w Dob., JW. M. Gol. Targow. Rachunki sprostowane, braki odeszliśmy.

W. S. Witk. Braki posłałiśmy. K^{wa} w Jodł. Nie wiemy dokładnie, o co chodzi. — Mich. Sz. Tycz. i E. Sz. Klimutz.

Zaczekamy, zniżoną prenumeratę przyjmujemy. — T. Maz. Pawł. Posyłano stale, dany taniej. — Kier. Kółka w T. W braku nazwiska nie wiemy, co odpowiedzieć. — Kółko Cisiec. Wysyłaliśmy zawsze, resztę listu nie można odczytać. — Bajdy. Podajcie adres Pasterczyka. — J. A. Putiat. Podpisu odczytać nie można. — A. C. Hor. Prenumerata zapłacona. Na ataki odpowiedziano 15. marca. — A. C. w Kr., T. J. Cwit. i J. Dąb. Jezier. Na odcinku przekazu z roku 1896. wymieniono dokładnie, że to prenumerata za rok 1895., a rok 1896 zalega. — Ks. R. w M. Należy się za rok 1896. ct. 75 — Kółko Zaleszany. Rada pow. nie płaciła. — Ks. F. P. Leszcz. Należy się tylko za r. 1897. Czy do Birczy, czy do Zbydniowa posyłać? — Ks. Bl. Uj. Rachunek wyrównany. 1500 przekazów trzeba blisko miesiąc sporządzać, więc przesyła z 28. listopada nadeszła już po sporządzeniu przekazu. — Ks. W. B. w Ł. i Kółko Grębów. Rok 1897. zapłacony. — I. S. Brzez. Szpitalna 7,

Ks. St. H., A. K. w Dżng., Czytelnia w Kr., E. K. Ul. Wykazane przekazy nie nadeszły.

Wielb. Ks. Rut. w Rzez., Jak. w Jendr., D. w Raj., E. K. Jab., M. Mil. WPP. S. Z. w Kęb., Józef Wąz., J. S. Łącko, Gorzelec w P., Jan F. Dob., W. Domg. w Zar., J. Filip Posad., S. D. Gier., Maz. w Bin., Kółko Wrzawy, J. P. Stary S., J. R. Koz., A. S. w Brze., J. S. Kr., K. w Jodł., A. S. w Kros., S. Skow. Mogil., P. J. Posad., Zbr. Budz., Gmina Alfr. Gazetę zawsze wysyłałiśmy, każdy numer. Kto bowiem raz wykresłony. temu się już nigdy nie wysyła, bo jego adresu nie ma. Musiał tedy kto inny numer odbierać, ale tego już my dopilnować nie jesteśmy w stanie. Zdarza się i to często, że adres jest nieczytelnie podany, stąd potem poczta nie wie, komu ma doręczyć. Zwrot numeru w ciągu roku nie znosi obowiązku zapłacenia, nam bowiem nie chodzi o numer, ale o kosztą jego wysłania. Zwrócony numer jest już dla nas bez wartości, a zdarza się często, że ktoś zwraca po pół roku kilka numerów razem. Późno zwracane numera, dochodzące nas często dopiero po kilku tygodniach, przychodzą najczęściej bez opasek, więc trudno wiedzieć, kto zwrócił. Tak samo odbieramy często korespondencye, w której ktoś donosi, że więcej prenumerować nie będzie, ale położy podpis tak nieczytelny, że go odczytać nie można. Z tych powodów nie mógł być odnośny prenumeratorka wykreślony na czasie, a my koszta z jego winy ponosiliśmy. Wszystkich tedy powyższych P. T. Czytelników możemy wykreślić dopiero po zapłaceniu zaległości. Nieregularności w administracyi winni tylko prenumeratorkowie. Jeżeli bowiem prenumerata kopie nielitościwie rok cały, dwa, trzy lub cztery przekazy dziennie, jeżeli jeden zwraca numerą w styczniu, drugi w marcu, a trzeci w listopadzie, to pytamy, jakim sposobem uposobem uporządkować wszystko już w styczniu. Wreszcie P. T. Czytelnicy ową nieregularnością powiększają bardzo znacznie koszta wydawnictwa; albowiem takie utrzymywanie administracyi rok cały równa się prawie kosztem druku. My nietylko za uciążliwą pracę naszą nie mamy, ale jeszcze do wydawnictwa dokładamy, jakimże tedy sposobem moglibyśmy kogo skrzywdzić?! Niech wszyscy zapłacą w styczniu nasze należności, to numerą nietylko najregularniej wychodzić będą, ale jeszcze do każdego numeru dodamy ilustracye (obrazki).

P. Jul. G. Czer., W. Bazl. Bi. Zwrotu numerów, lub za wiadomienia o przesłaniu pren. nie otrzymaliśmy (Dok. nast.).

ROZSPRZEDAŻ

gruntów dworskich na gospodarstwa włościańskie.

Podpisany Zarząd dóbr sprzedaje na wieczność, wolne od długów, wydzielane z obszaru dworskiego gospodarstwa włościańskie w bardzo dobrej pszennej glebie, w pięknej okolicy pod Tarnowem koło Tuchowa. Grunta przepuszczalne, miasta i kolej blisko, wszelkie inne warunki bardzo dogodne. Bliższych wiadomości udziela listownie i umawia się o termin oględzin na miejscu

Zarząd dóbr w Lichwinie, część Kossaczyna
p. Tuchów.